

Patrzcie tam gwiazda...

Hej! Młodzi! — Patrzcie! tam gwiazda świeci
— Nad tą małą szopką w Betleemie,
Wśród mroków nocy Bóg — Człowiek się rodzi
Ażby zbawić ludzi grzeszne plemię.

Hej! Młodzi! — Patrzcie! tam anioł leci
I światu zwiastuje; już koniec złej doli!
— A śpiących pastuszków ze snu głos budzi;
„Pokój niech będzie ludziom dobrej woli“!

Za blaskiem gwiazdy i głosem anioła
Prostych pastuszków szedł korowód długi
I doszedł do miejsca, gdzie szopka stała,
A w szopce na sianku Chrystus ubogi!.

Więc i my młodzi — idźmy za gwiazdą,
Która nas wiedzie w nowe Jutro życia
— Wśród drogi zwyciężmy przeszkodę każdą
I niech nas nie trwożą szakalów wycia!!!

— I noc nas ciemna niechaj nie przeraża
— I niechaj zima nam serc nie wyziębi!
— Idźmy z tą wiarą, co wrogów zatrważa;
— Ogromem potęgi i ogromem mocy!

— Wolę ukujmy z twardego żelaza,

Co się nie ugnie ani nie wyszczerbi..
I każdy niechaj tym pastuszkim będzie,
Wtenczas nas — gwiazda do celu zawiedzie
I przyjdzie dzień jasny po długiej nocy!!!...

Bereza, 1934, WILHELM BARTYZEL.

„Na tych rozlicznych przymierzach, które naród niemiecki w ciągu tysiącletniej eksterminacji Słowian zawierał, nigdy nie nie zyskał żaden niemiecki kontrahent i sprzymierzeniec, Zyskiwali tylko Niemcy. Przymierze z Niemcami i współpraca z nimi staje się jakby jakąś siłą fatalną, brzemienne w klęski i niespodzianki polityczne dla sprzymierzonych”.
Dr. Karol Stojatowski.
(z nieskonfiskowanego Nr. 4 „Strażnicy Harcerskiej”)

Zło idzie z góry,

Skąd się bierze ta demoralizacja? Od góry. Warstwy wyższe zasadzają swoją wyższość zawsze na wyzwoleniu się z pęt powszechnego obyczaju, tego co ogół uważa za stosowne, przyzwoite, wskazane. Zaczynało się zawsze od monarchów. Ci zarozumiałcy, uzyskawszy najwyższą władzę, starali się prawie zawsze robić to, co dla poddanych było surowo zakazane. Gdyby na monarchów były te same środki prawne, jakie się stosuje do zwykłych ludzi, większość z nich musiałaby kończyć na szubienicy, a reszta w więzieniu lub przynajmniej pod pręgierzem.

W sprawach małżeńskich monarchowie nie czuli się skrępowani więzami zwykłych śmiertelników i prawie zawsze oddawali się publicznej rozpuście, chyba że który z nich urodził się świętym, albo rybą bez temperamentu.

Historia cesarstwa rzymskiego, to u cesarzy prawie sama historia orgij i najwymyślniejszej rozpusty tak u mężczyzn jak u kobiet. W średnich wiekach to samo. Tylko że wtedy czasem zjawiał się jaki biskup czy

ksiądz i upominał rozpustnika. A w czasach nowszych wystarczy wspomnieć ów najdoskonalszy wzór monarchów, francuskiego Ludwika XIV, jak na oczach matki i żony biegał po pałacu niby opętaniec za ładnemi kobietami (pamiętniki pani de Montteville), czy naszego Augusta II, który wedle świadectwa Niemcewicza, zostawił 375 żyjących dzieci i t. d.

Za przykładem królów szli wielcy panowie z otoczenia królewskiego. Tylko dla zaznaczenia przytaczam przykłady, bo o tem możnaby całą bibliotekę napisać. Dzisiaj jest moda powoływania się na wieki średnie. Chwalą je ci, którzy ich nie znają. A przecież wtedy w krajach francuskich, niemieckich, a częściowo i innych baronowie, to jest władcy pewnych ziem, mieli ustawowo zastrzeżone *ius primae noctis*, to znaczy, że taki baron miał przywilej przepędzania pierwszej nocy po ślubie z każdą podwładną panną młodą swojego kraju, a przed panem młodym.

W Polsce takiego pisanego prawa nie było, ale zwyczajowo dotrwało to aż do czasów zniesienia pańszczyzny. Nazywano to poprawianiem chłopskiej rasy przez dziedziców. Pamiętnikarz zanotował obrazek z Żaniego w kołomyjskim, że ilekroć tam przyjechał jakiś austriacki urzędnik ze starostwa, wójt wołał do posłusznika (później zwanego asesorem, a dziś ławnikiem): — Try diwky pid pana komysarja.

Starszy odemnie o 20 lat poseł opowiadał mi w Wiedniu, że kiedy był na uniwersytecie i z sześcioma kolegami zajechał w bocheńskim do jednego znajomego obszarnika, ten kazał urządzić dla nich posłanie w stodole i dostawił każdemu po jednej dziewczynie ze wsi na noc. To był „pański” przywilej.

Miedzy chłopami przed 50 laty było jednak jeszcze całkiem inaczej. Z tych czasów pamiętam powiat łańcucki z dzisiejszym przeworskim, powiat rzeszowski i lewobrzezną część powiatu jarosławskiego. I zapewniam, że przed półwiekiem nie znano tam po prostu dziewczyny matki, nie znano niewiernej żony, ani niewiernego męża. Raz zdarzył się wypadek dziewczyny brzemiennej, to jej urządzono taką parodję „oczepin”, jaką Reymont przedstawił w swoich „Chłopach”, tylko że znacznie ostrzejszymi ceremonjami, których opisanie nie należy tutaj. Taka dziewczyna musiała chodzić potem w czepcu jak mężatka i nazywała się „zawitką”.

Jednakże ten surowy obyczaj i ta prawdziwie chrześcijańska moralność zaczęła się psuć z postępem czasu. Pierwszy cios zadali jej chłopcy synowie, chodzący do szkoły, bo ci przyjmowali „pańską” kulturę. A pierwszym znamieniem podnoszenia się w górę ponad stan chłopski było zrywanie więzów i pęt starego surowego obyczaju. Panicz, chodzący do szkół, łamał posty, bałamucił dziewczęta i t.p. Potem przysłała antykościelna agitacja Stapińskiego i socjalistów i wykończyła starodawny obyczaj, jako narzucony przez księży. Wreszcie przy wzrastaniu zamożności, ludzie bywali w świecie, a więc reemigranci amerykańscy,